

No a w Mieście jak w Cieście. Ale w jakim Cieście? W jakim Cieście jest jak w Mieście, w jakim Mieście jest jak w tym Cieście, w którym jest w jak w Mieście? I czy w areście nareście też jest jak w Cieście? No bo przyciż o to nam chodziło, aby Więźniowie nasi Wespaniali się Resocjalizowali. Bo toć Resocjalizacja przecież Wielka i Wspaniała, toć ona jest Nowoczesnym Tworem Naszym, Humanitarnym, Cudownym, bo Więźniów Naszych Wielkich i Cudownych wspaniale traktuje i Powrót do Społeczeństwa im umożliwia. Więcem do Więzieniom Naszom Nowoczesnym poszedł, co by zaoczyć jakotam nasi Więźniowie Św. Wspaniali są traktowani i czy się Resocjalizują. Wchodzę więc do Pałacyku dawnego, teraz na Więzienie przerobionego, a wchodzę przez Drzwi Wielkie, Porządne, Bogate, do Hallu tudzież Holu i mówię, że z wizytą przybywam. Zaraz mnie do Dyrektora skierowali. A Dyrektor był znajomek mój, człek z Nowoczesnymi Metodami Resocjalizacji obyt i w tym kjerunku wykształcon, więcież nic a nic si ni wstydząc, zaraz mnie do Celi zabrał. Do pierwszej Celi wchodzimy przez drzwi dębowe, grube, potężne, szerokie. Zaraz Bogactwo Wespaniałe tej Celi mi się w oczy rzuciło. Oto na Podłodze Dywan leżał, perski, czerwony, jedwabny, a nad nim Żyrandol ze złota. A potem Pokój Dzienny, z Kanapą na środku Bogato, Ręcznie zdobioną, wyszywaną. A na tej Kanapie któż to tak chrapie? To Więzień. A naprzeciw niego telewizor nowy, ale, jako Dyrektor powiada, tylko Programy Resocjalizacyjne na nim Oglądać Więzień Może. Może, lecz nie Musi, bo Musi to na Rusi mają Sługusi, zaś do nas już Wolność Pow-szechna i Równość i Braterstwo Dotrzeć zdążyło. Bo, jako Dyrektor powiada, Więźnia przecież do niczego zmuszać nie można, bo to źle na jego Psychikę działa i wpływa. Gdyż według badań najnowszych i najnowszej Resocjalizacji Metody, to we Więzieniu Więzień powinien przede wszystkim Miłości doświadczyć, której mu to przecież przede wszystkim brakowało, przez co Psychika jego zepsuciu uległa i Zbrodnię popełnił. Na pewno bito go, zmuszano do wielu rzeczy, wykorzystywano, krzywdzono, więc on Biedak taki. No a jak Biedak, to przecież Święty od zaraz, bo każdy Biedak jest Święty, Cudowny, a nie jak te Bogacze, które wszystkich wykorzystują, krzywdzą, niewolą, Dziady jedne, jino obłowić się chcą, nachapać, a nic o Człowieka nie dbają, jeno o Zysk i Pieniądz. Ale już na szczęście czasy te mijają, a nadchodzi Solidarność Społeczna, Potężna Moc Miłości, która wszystko zaleje, a niech nikt się nie śmieje, bo i on się ze śmiechu zaleje... Ale śmiechem swym się też zaleje, bo z Biedaków się śmieje, z Biedaków! Więc on Bestyja i dostanie w Ryja. Ale wracając, bo skaczę jak zajac: tako więc we Więzieniu tym owym Resocjalizują. Każdy ma wszystkie niezbędne Potrzeby zapewnione i Prawa Niezbędne również, jako to: Prawo do Zdrowego Żywienia (przede wszystkim Kawioru dużo, bo, jak to mówią: Jedz ryby codziennie, a i Płody każą codziennie abortować, tak dla zdrowia psychicznego i żeby Tradycję złą, okropną zwalczyć; a że ciężko z ludzkimi Płodami, bo nikt nie chce z Więźniów w Ciężę zachodzić, żaden nie chce Zmianie Płci się poddać i z okowów Męskości złej się wyzwolić i In Vitro poddać, więc z braku flaku przynajmniej Płody, tj. jaja rybie jemy...), do Wypoczynku (12 godzin snu na dobę, włączając Drzemkę Poobiednią), do Informacji („Gazety Świeże donoszą na Wieżę!”), do Samo-realizacji (kursa najrozmaitsze: Szydełkowania, Szycia, Gotowania, Cerowania, Prania, Sprzątania, no, ewentualnie Warcaby i Szachy, ale Demokratyczne, czyli Nowe takie, gdzie są same Pionki, które tak samo ruszać się wszystkie mogą i taką samą wartość materialną mają, boć przecież Równość...), do Edukacji (patrz punkt poprzedni), do Opieki Zdrowotnej, do Resocjalizacji (Terapia Miłości i Czulości – przynajmniej 666 Przytuleń i Głasków dziennie), do Wolności Seksualnej (każdy Obiekt Miłości dostarczamy: Zwierzęta, Rośliny, Grzyby, Pierwotniaki, Bakterie, Plastik, Szkło, Metal, Noże, Widelce, nawet Karabiny, Naboje, Proch...(bo nasi Więźniowie przecie Zresocjalizowani!) Ale tylko na Człog nie mamy Funduszu, bo za mało z Ministerstwa dostajemy, więc trzeba Podatki oczywiście podwyższyć, przede wszystkim dla Najbogatszych, dla Bankierów Dziadów, którzy na jakieś Pierdoły wydają, gdy tymczasem Więzień tu Cierpi Pyschicznie Straszliwie, bo swojego Obiektu Miłości – Czołgeńka Drogiego,

Milusiego, Czołguszka Kochanego nie ma... i po Nocach Płacze), do...

Ale nagle Wrzask jakiś się rozległ. Staliśmy już na Korytarzu, gdy z jednej z Cel jakiegoś Więźnia wyprowadzono. Strażnicy trzymali go mocno, choć wił się, wrywał, krzyczał straszliwie, nieludzko, przesywająco. Był wleczony po podłodze. Na całej jego Twarzy malowało się najwyższe Przerazenie, a w Oczach Szaleństwo. Z ust ściekała Piana. Ubrany był elegancko, z przepychem, w najdroższy, złoty Garnitur, na którym teraz wyraźnie zaznaczała się duża, czerwona Plama Krwi. Poczujęm że Krew uderzyła mi też do Głowy.

- A toć Pan Siłę i Przemoc w swoim Więzieniu stosujesz?!! – krzyknąłem.

- A jakoż inaczej? – odpowiedział Dyrektor. – Ten Więzień przez Tradycję jest zniewolony, więc niestety Przemocą uwolnić go trzeba z tych Więzów, co jego Ja krępują. Trafił tu za notoryczne organizowanie Protestów i Modlitw przed Kliniką Aborcyjną. Od początku wiedziałem, że będą z nim Problemy, bo któż w tych czasach Panie jeszcze wierzy w te bzdury, że Aborcja to morderstwo? Tylko Fanatycy jacyś nieliczni. I ten do nich należy. Od początku Resocjalizować się nie chciał. Żadnego Kursu nie wybrał, w piątek nie chciał obiadu zjeść, na Terapii bzdury jakieś głosił, poglądy Staroświeckie, Przeszarzałe... Różowych Ciuchów nie chciał nosić w Dzień Różowego Ciucha, w Przedstawieniu Helońinowym brać udział, w ogóle Odludek jakiś, niespołeczny. Potem w otępienie popadł, jeść nie chciał, na komediach się nie śmiał... Wiedziałem że coś złego, więc Eutanazję mu zaproponowałem. Ale on dzisiaj, zamiast Cywilizowanie, Humanitarnie Eutanazji się poddać, Nożem się próbował pociachać, jeszcze na oczach innych Więźniów! Wyobrażasz Pan sobie! A gdzie respektowanie Delikatności drugiego, gdzie Miłość, Łagodność... A gdzie troska o własne Zdrowie, o Higienę? Wszak to nóż brudny, fe, jakie to Nieestetyczne, Niehigieniczne! I takie Staroświeckie! Zamiast kulturalnie Eutanazji się poddać...

- A ja się waszej Eutanazji nie poddam! – ryknął Więzień tuż obok. – I waszej Resocjalizacji się też nie poddam! Nie zrobicie ze mnie jednego z was, nie zrobicie ze mnie Tłustego, Miękkiego, Tchórzliwego Wieprza bez Zasad! Nie zrobicie ze mnie Luzaka! Nie zrobicie ze mnie Lewaka! Nie złamiecie Ducha mojego, nie dam się od Tradycji uwolnić! Nie dam się wam, ścierwa, nie dam się zeszmacić, ześwinić, zmotłoszyc! Nie dam się wam, Motłochu Obrzydliwy, Taplający się we własnym Tłuszczu, we własnej Spermie, we własnej Obrzydliwości i we Krwi Tysiąca i Miliona Istnień Ludzkich, które zamordowaliście. Wy Różowe Bestie! Ty Rozpuszczona, Rozmiękła Hołoto, bez żadnych Zasad czy Idei! Ty Ludzie Niepracujący Miast i Wsi, który żyje na koszt Gnębionego! A kogo gnębicie? Kogo obkładacie podatkami, aby was utrzymywał? Kto ma was żywić, wy Świnie i Wieprze, którzy kiedyś byliście Ludźmi?! Ludzie prawdziwi, Ludzie, którzy jeszcze mają Zasady i Idee, Ludzie, którzy mają Coś Stałego, mają Umysł i Duszę, mają Sumienie. Ludzie, których wyśmiewacie. Ludzie, których łupicie podatkami, nazywając ich Wyzyskiwaczami, Gnębicielami. A dlaczego? Bo mają Odwagę być Lepszymi. Mają Odwagę, by patrzeć na was z góry, wy obleśne Spaślaki, wy Bezrozumni, Bezduszni, Niestali Psychicyści i Materialiści! Mają Odwagę, by nie ugiąć się przed waszą chorą ideą równości! Przed waszą nienawiścią do Stałości, do Ładu, do Prawa, do Władzy, do Specjalizacji, do Boga wreszcie, Którego zdawało się wam, że zabiście, bo był tylko tworem waszej fantazji. Zdawało się wam, że możecie zlikwidować Władzę i Cywilizację, że możecie wytoczyć Wojnę Tradycji i Odwiecznym Prawom, że możecie na nowo stać się Lubieżnymi Dzikusami, że możecie zlikwidować podziały i żyć w Komunie rzekomej „miłości”! Zdawało się wam że jesteście bogami! Że możecie zmieniać wszystko co wam się zamarzy! Że możecie zmienić nawet to co było od zawsze, że możecie zmienić naturę ludzką, stworzyć Nowego Człowieka i Raj na Ziemi. Bo straciliście Wiarę w Raj po Śmierci. I w swojej Pysze myśleliście, że jesteście zdolni zlikwidować Biedę, Głód, Nędzę, Podziały Społeczne, a więc i Hierarchię i Władzę. Wymyśliliście sobie świat idealny, istną

Utopię powszechnej szczęśliwości, równości i braterstwa. Wymyśliliście sobie, że człowiek jest z natury dobry, że kiedyś żył w komunie, we wspólnocie pierwotnej, w której rzekomo wszyscy byli równi i pomagali sobie nawzajem. I żyliście tymi fikcjami! Wasi przodkowie tym żyli! A gdy już wymordowali wszystkich Ludzi, którzy byli cokolwiek warci, gdy już rozgrabili i zniszczyli Dzieła Nauki, Sztuki i Kultury, Dzieła Umysłu i Duszy dawnych Ludzi, gdy już wprowadzili Dyktaturę Mierności, zrównując wszystko w dół, słowem, gdy dokonali Rewolucji, to wy, dzieci Świata Ludu, dzieci Pseudorzeczywistości zbudowanej na Fikcjach Ideologicznych waszych Ojców, zaczęliście motłoszeć. Wy, lud, Wy, naród, Wy właśnie, zaczęliście się staczać. Na fali chorych ideologii wasi władcy, tyle warci co i wy, dalej narzucali wam edukację, próbując zrobić z was Szlachtę Elitę i przecząc tym samym Naturze i Porządkowi Świata. Ale jednocześnie zaczęliście motłoszeć. Zwycięstwo waszej „popkultury” was zdemoralizowało. Popatrzcie na siebie! W imię walki z fanatyzmem wyrzekliście się wszelkich Idei. Nic już was nie popycha do wyższych celów. Waszych Ojców popychały chore ideologie, jednak nawet one nie były ich wytworem, lecz wytworem zdemoralizowanej, opętanej arystokracji. A teraz zwyciężyła wasza kultura: kultura żarcia, chlania, ćpania, olewania...

... I tak se jeszcze longo sejał, mój friendzie, longo, longo... Ale zalajć mi tu, bo nie sijam pod bedem. Masz czym zalajć, nie? Jak to nie? Baterie sie to w torczu zendziły, sejasz? No to ranuj do szopu, tylko spidno! Jak to, już skłośnienty? No to trudno, nie gołniemy na bajka... Giwnij mi młotek, musze coś naprawić w musze. No ofkorzyście że w emusze, ka, a w jakiej innej, ka?! Ka, byś chciał w muche młotkiem walić? Hahaha, kakaka, hakata ci przywali z karata! Ale zhunredziałem! Gołmy do pabu na bira, ka, bo chowy dzień. No tak ka bo sie chowy nie udały więc chowy, ka, a jeszcze ka sie zepsuł ford ka, ka i Kaka ka nie strzelił gola ka. A dode to wszystko przez Dode. A ja mam wszystko WuDe, bylebym miał wóde, ka, nie? I chowe to wszystko, tak w garażu! W garażu wszystko chowe chowe i na blaknego hałera łejtam! Łej! Tam! Hono, do pabu gołamy, lezasz z nami? Ho, ka, Foka! Nie bądź chem ani cham! Ho na hama, dobra szama, nasza sztama, a kto nie zje hama ten cham! Ham, ham, dobry cham co zjada ham, mniam, mniam! Nie jestem cham, więc zjadam ham, a zwłaszcza gdy się k\*\*\*\*a schlam! Buahahaha. Dobre, Zdzichu, dobre, singnij coś jeszcze, ka! My tu druhy, dobre zuchy, my lubimy kocie ruchy i zeżremy kotlet z muchy! Buahahahahahahaha, ehehehehehehe, my lajkamy singać se! Bo jesteśmy se single! Ole, czaczacza, nasza zima unc unc zła! Lalalalalalala! Hej! Góráāāālu czy ci nie żał? Góralu, ty ko..., tyko mała, w groszki cała biała, czy się będziesz nam ci dzisiaj uśmiechała? Łoj dana, dana, twój łoj od rana jest jak ta katana. Hej! Hej! Hej! Hej! I jjjeszcze raz! I jjjeszcze raz! Danśmy, danśmy ile sił, a kto będzie w kącie gnił, temu dla zachęty damy wódki z miętą, to se będzie pił!

Ło tymcosym, zo górom, zo losym, łoly jyscy wy mjyści, zyzy subi jo, no tym pólu mójim zypokowym, no tym mójim zogóni łójcowskim, koj cybulo róśni, koj chójki (łolbo chojki, mni wsiško jidno, łoly niktorym si kojorzy, winc jiszby zgórszynio ni bylo...) sy wzrystyjom, koj wilki dziko wyjom, koj wiotyr wiji, koj mrózy nojstrósnijy wy zimi, koj strosliwy śnik podo ji w ogoly... Tu sy jo zyzy. Ło łóstotnio Józyk zy somsictwo łuknym wyskucył! Hyj, bo mu si turystów tylo nojichoło, myrcydysomi nojluksysownijyymi psyjcholi, dóm mu łobsydli, jiz dóść mioł. Spokóju ni chwili ni mioł no góry pikny popotrzyć, śfirki popodziwioć, psypotrowywoć si jok to syćko róśni, jok pikni jist no świci ji w ogoly... Koszty si jino ło koszto pytoł, hłowy mu zowrocoł... Ło jok psyrodo jist pikno! Hyj, łole jok ci do w ryj! Jok śnizycom grochni to ni jok grochym, jok ci lutni po lutni... Hyj, łoly jok pikni...!

-Eee, tato, aaa...

- Co??? Tyś e użył synku, cymym si psysłysoł? I a??? Ło to ci zoros dom tok godoć! Ni wólno, ni wólno! Znołos si, wilki mjostowy skondsiś! Ło ni dom ci tok nosyj gwory kochonyj pogwołćić! Ło pókim zyzy!

Nosyj gwory si musis tsymoć, nos sonowoć! Ni wólno ci tok Gwory Nosyj ni sonowoć, tok jom pomio-  
toć! Nie, tu jyst ni, ni, ni mozymy si pód łobcymi ługionć, ni domy si dyktotowi e i a! Ni domy, poko-  
nomy, zwycinzomy jich! Łobronimy Totry nose, tfu! Nosy! Nosy łobronimy! Nosy nosy łobronimy! Tyn  
zopoch śfirków kochonych z zokłodu! Nosy to śfiry, moły śfirki drogi, kochony, zilony! Ni domy śfirków  
wycionć! Ni domy Mórskigo Łóko! Ni domy łówic nosych, co nos nos ji łobciroł, my który nosy nosy  
zysmy łobciroli!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest  
stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z  
dnia 4 lutego 1994r.).

MP642, dodano 29.08.2018 18:52

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).